

CZYM DLA MNIE JEST RACHUNEK SUMIENIA BŁ. PIELEGNIARKI HANNY CHRZANOWSKIEJ?

Cieszę się i jestem wdzięczna Hannie Chrzanowskiej, że napisała i zostawiła nam rachunek sumienia. Myślę, że napisała go z miłości do chorych i do Dobrego Boga, Najlepszego Lekarza. Wybrałam kilka punktów o których chciałabym powiedzieć. To co mnie zachęca do korzystania z pytań, które spisała w *Rachunku* to sposób a jaki podchodziła do swojego zawodu. Była przekonana, jak sama mówiła, że: ***Dobro, które pełnię jest tylko odblaskiem dobroci Boga.*** Chciałabym i ja tak podchodzić do mojej pracy. Naprawdę wierzyła w to, że dobro, które czyni nie jest jej zasługą. Zachęca mnie także jak o sobie mówiła. Pod koniec życia, gdy poproszono ją by napisała swój krótki życiorys potrafiła wspaniale zażartować: ***Rysopis: Gęba nigdy piękna. Włosy nigdy błęd. Wykształcenie niższe. Zawód: posługaczka oraz pośredniczka od wszystkiego. Charakter: pogodny skąpiec i dusigrosz.***

Takie opis już budzi mój wyrzut sumienia. Ten brak zarozumiałości, poczucia wielkości. To bardzo piękne wyznanie - kpina z siebie, ujmująca radosną i pokorną prawdą, bez cienia zadęcia i zachwyty swoją ciężką i pożyteczną pracą. Wiedziała przecież ile dobrych rzeczy uczyniła w swoim życiu. Mnie taki dystans do siebie zachęca abym te proste pytania, rachunku sumienia pielęgniarki Hanny Chrzanowskiej często stawiała sobie jako lekarz, aby nie trwać w powszechnym – jak mi się zdaje - dla środowiska medycznego złudzeniu, że jestem dobrym, świetnym i miłosiernym, bo katolickim lekarzem.

Wydawało mi się, że pytanie w *Rachunku* o chwalenie się jakoś mnie nie dotyczy. Błogosławiona Hanna napisała: ***Czy nie chwaliłam się swoją pracą? Czy nie zachwyciałam się sama sobą?*** Myślałam, że mam to z głowy, bo nie mam czym się chwalić. Nie jestem profesorem, ordynatorem, nic wielkiego nie uczyniłam w medycynie. Tak myślałam do czasu kiedyś przypadkiem usłyszałam z jakim uznaniem mówił o mnie najmłodszy syn koleżance. Jaki był dumny z mamy lekarza. Zadrżałam. Ile razy wobec niego chwaliłam się, że tak go zaraziłam tym samo-zachwytem? Myślę, że każdemu z nas to grozi i każdy tego doświadczył. Ulegamy tej pokusie zadowolenia z siebie i pochwalenia się każdym sukcesem swojego zawodu zwłaszcza gdy nas inni chwala, dziękują za pomoc, a potem już z przyzwyczajenia wpadamy w jakieś samouwielbienie.

Inne pytanie błogosławionej pielęgniarki otworzyło mi oczy jaka jestem. Hanna pyta: ***Jak reagowałam wobec konieczności przedłużenia godzin pracy - w razie zastępstwa, epidemii, konieczności dodatkowych odwiedzin domowych, pozostania przy ciężko chorym?*** To pytanie szybko ujawnia różne pokłady pychy. Przede wszystkim szybko odsuwaną w niepamięć reakcję wzburzenia, skrywanego w myślach gniewu i oceniania, czy obgadywania niesprawiedliwego przełożonego, wybuch pychy roszczeń, upominania się swoje przywileje, szacunek dla lekarza ... pretensji: dla czego właśnie ja znowu mam zostać dłużej w pracy... .Ale to pytanie także ujawnia jeszcze gorszy rodzaj pychy dobrego mniemania o sobie i zadowolenia ze swojego wielkiego poświęcenia dla chorych, samo-zachwyty dla swojej gotowości służby. Pyszną satysfakcję, że siedzę po godzinach.

Hanna Chrzanowska pyta też w *Rachunku* sumienia o konsultacje pacjentów z Najlepszym lekarzem: ***Czy modłę się za chorych i wszystkich powierzonych mojej opiece?*** To pytanie przypomina mi się w gabinecie w chwilach bezradności, wobec słabo leczących się dzieci – i bardzo mobilizuje, by natychmiast powierzyć chorego Bogu i błagać o pomoc dla chorego dziecka.

Przypomina mi się także przed spowiedzią, jako grzech zaniedbania. Czy nie pozbawiam pacjentów leczenia przez Boskiego Lekarza, czy nie odcinam ich od terapii duchowej, jeżeli nie modlę się za nich? czy przez to nie pozbawiam ich działania Najlepszego lekarza Chrystusa, który potrafi im pomóc?

Z czasem taka modlitwa w gabinecie staje się nawykiem i splata się pracą medyczną. Hanna idzie głębiej. Jak rozumiem, nie chodzi jej tylko o modlitwę za chorych ale o osobistą relację leczącego, czy opiekującego się pacjentem z Najlepszym Lekarzem, o rozmowę z Bogiem.... Przypomina, że przecież: **„Każdy uczynek miłosierdzia Chrystusa był świętością. Mimo to, uchodził od ludzi, aby się modlić. Czy idę w Jego ślady? Czy nie łudzę samej siebie, mniemając, że modlę się pracą? Wiem, jak można łatwo ulec takiemu złudzeniu. Hanna zaglądała po pracy do Tyńca, aby się tam modlić i jak mówiła; **naładować akumulatory, złapać oddech przed** Najświętszym Sakramentem. Pytała na co poświęca czas: **Czy naprawdę nie mogę znaleźć trochę czasu dla Boga? ...Trzeba zostawić sobie jakiś luz na myślenie, na własną modlitwę, poza Psalmami, nawet poza Mszą świętą ..inaczej człek usycha jak trzcina podcięta.** Modlitwę ukazuje przez te pytania do rachunku sumienia jako sedno życia z Bogiem, jako prawdziwe wychnienie.**

Hanna pyta o konkrety; Mnie rzuca na kolana pytanie; **Jak wypełniam obowiązki zawodowe: Czy jestem punktualna?** Nie tylko czy wypełniam obowiązki ale jak wypełniam. Ci co mnie znają wiedzą, że się spóźniam. Może to drobiazg ale to pokazuje jaka jest moja relacja z drugim człowiekiem, który czeka, który może odczuć to jako brak szacunku. Relacja z człowiekiem jest tak samo ważna jak relacja z Bogiem

Najbardziej zaskakujące dla mnie było pytanie w Rachunku : **Czy dbałam o własne zdrowie? Czy nie przemęczałam się niepotrzebnie, brawurując: “mnie i tak nic nie będzie”?** **Czy tryb mojego życia nie podkopuje moich sił do pracy?** Świetne określenie „bawuruję”. To mi się przypomina, gdy ktoś zapyta mnie: o której maile rozsyłasz zamiast spać?. Dzięki temu pytaniu bł. Hanny szybko odkryłam, że żyję często i działam tak jakby mnie prawa natury nie obowiązywały, za krótki sen, brak odpoczynania, jedzenie w pośpiechu a przecież przekonanie, że pacjentom taki tryb życia szkodzi oraz ignorowanie i udawanie, że mnie nic nie będzie, nie zaszkodzi, jest przejawem strasznej pychy: że jestem niezniszczalna.

Jakże aktualne jest obecnie pytanie o stosunek do życia. Konkretne pytanie: **Jak traktuję sprawy życia nienarodzonych? Czy znam dokładne stanowisko Kościoła, postępuję zgodnie z nim i w myśl jego udzielam wskazówek? Czy mam odwagę przekonać odmawiając pomocy w śmiertelnych zabiegach? Czy nie stchórzyłam w tym względzie, bojąc się o posadę, stanowisko? Czy nie wyśmiewałam rodzin wielodzietnych? Czy w razie zagrożenia życia nienarodzonego, poczyniłam wszystko, co w mojej mocy, aby je ratować?**

W Polskiej Ustawie, która bardzo się zmieniła od lat 60 tych gdy Hanna Chrzanowska pisała swój Rachunek są nadal 3 wyjątki, w tym straszna przesłanka Eugeniczna. Ale są one w wersji aktywnej bo są lekarze i są pielęgniarki do wykonania takiego prawa Nie możemy doczekać się usunięcia tej przesłanki. Może wystarczy aby była ona nieaktywnym przepisem, który nie znajdzie wykonawców w środowiskach medycznych? Wtedy takie prawo samo zniknie, bo będzie martwe.

Rachunek sumienia jest nam bardzo potrzebny. Widzą to szczególnie kapłani. 8 lat temu ks. dr hab. Dariusz Pater, duszpasterz Radomskiej służby zdrowia opublikował w oparciu o

Rachunek Sumienia Hanny Chrzanowskiej – małą książeczkę -*Rachunek Sumienia Lekarza i pielęgniarki*. Środowisko medyczne Świętej Rodziny wydało książeczkę cz. II *Idąc za przykładem świętych lekarzy (Duc un Altum , 2012, 2018)*, która zawiera Rachunek sumienia Hanny Chrzanowskiej , a także Stetoskop i Habit , która zawiera wśród licznych notatek duchowych bł. dr Ewy Noiszewskiej jej rachunek sumienia.

Cieszę się że są z nami na spotkaniu środowisk medycznych - kapłani. Bez ich posługi nie ma sakramentu pojednania z Bogiem , nie ma możliwość spowiedzi świętej, nie możliwości zrealizowania do końca stawania w prawdzie przed Bogiem z naszym rachunkiem sumienia. Często wysłuchują też naszych wątpliwości etycznych, niezrozumienia przez inne osoby w pracy.

Hanna Chrzanowska miała świadomość, że nikt pracy pielęgniarki, (a myślę, że i lekarza), nie zrozumie ani lekarz ani nawet kapłan. Nasza błogosławiona zachęcała, byśmy się nie zniechęcali tym, że nawet księża nas nie rozumieją, bo jak mówiła: „ **wyrażają nam współczucie, że musimy robić różne wstrętne rzeczy. Jakby pielęgniarstwo domowe ograniczało się tylko do mycia zanieczyszczających się chorych. Można chyba nawzajem współczuć księżom, że muszą pracą w konfesjonałach prac daleko większe brudy...**

Bardzo dziękuję Księżom za obecność z nami. Dziękuję - myślę w imieniu nas wszystkich - za troskę o nasze sumienie. Za duchowe towarzyszenie naszej pracy i przez to naszym pacjentom. Mam nadzieję że również dziś, ktoś z obecnych zapragnie i poprosi o spowiedź świętą a księża znajdą czas i miejsce w tym rodzinnym domu.

Dziękuję

*Grażyna R. specjalista pediatrii
Delegat KSLP OM*

Spotkanie Środowisk Medycznych Warszawy, Zacisze 17.06.2018